Nr 245. Lipiec-Sierpień 1939.

ROCZNIKI
PAPIESKIEGO DZIEŁA
ŚW. DZIECIĘCTWA JEZUSOWEGO



Rok 55. Kraków Zeszyt 4.
ul. św. Filipa 19.

Treść zeszytu. Str.

Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej.

Lista członków czytających:

....

....

....

....

....

....

....

Roczniki wychodzą co drugi miesiąc.

Numer konta Dzieła św. Dziecięctwa w P.K.O.
144.974 — Warszawa.

ROCZNIKI DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA
Rok 55. Lipiec – Sierpień Zeszyt 4.
Nr 245. 1939.

WIADOMOŚCI Z MISYJ

Z polskiej misji w Chinach.

Pokusa.



Opowiadanie Ks. Feliksa Stefanowicza,
Wenchow Chiny.

Stuk, stuk, rozlega się delikatne, nieśmiałe, nowicjuszowskie pukanie do drzwi. No!... no... dochodzi głos silny z wewnątrz. Otwierają się drzwi i staje w nich, znany nam z gorliwości chrześcijanin, stolarz. Zdumiałem się, że Chińczycy do takiej wprawy dochodzą, że pukają. Gorzej jednak jest, kiedy puka i stoi dalej pod drzwiami, mimo zapraszania z wewnątrz. Musi się mu wówczas otworzyć drzwi. Niekiedy zdarza się, że Chińczyk kręci i kręci klamką i nie może w żaden sposób otworzyć drzwi, gdyż taki »góral« nigdy w życiu czegoś podobnego nie widział.

O, cin, cin — proszę, proszę — usiądź, zachęca ks. Brzóska, bo to prawie że domowy, misyjny stolarz przyszedł, który z powodu swojej rzetelności cieszy się pełnym zaufaniem. Po wstępnych wypytywaniach zapytał ks. proboszcz z jaką sprawą przyszedł.

— Bukon, mam ważną sprawę i trudną. W Soci poganie budują nową pagodę. Teraz burzą już starą, na której miejscu ma stanąć większa i okazalsza. Jako kierownika budowy wybrali mnie i w tej sprawie byli już u mnie prosząc, abym się tego podjął, a jako zapłatę ofiarowali mi 2,000 dolarów chińskich. Oczywiście po opłaceniu robotników, materiału, dostałoby mi się około tysiąca, a może i mniej. Taka suma, pomyśl, dwa tysiące!... Powiedziałem im jednak, że jestem chrześcijaninem, nie mogę się tego podjąć, gdyż wyłączyliby mnie z Kościoła. Obiecałem im jednak, że pójdę do księdza proboszcza, który może znajdzie na to radę. Otóż i przyszedłem, co mam czynić, albowiem nalegają na mnie, aby się podjąć tej pracy, gdyż powiadają, że innego trudno im znaleźć, ażeby był taki rzetelny jak ja. Prawdą jest, że człowiek co robi to dobrze robi i sumiennie, czy to w misji, czy w jakimś prywatnym domu.

— Hm, zasępił się ks. proboszcz, słysząc te słowa swojego parafianina. Sprawa trudna i naprawdę ciężka. Znasz przepisy kościelne. Gdybyś podjął się tej pracy, to przecież byłoby to zupełne wspomaganie kultu czci bożków, kultu szatana... Ja ci pozwolenia, gdybym i mógł, dać nie jestem w stanie. Przede wszystkim byłby to zły przykład dla innych chrześcijan. Ilu mogłoby iść za twoim przykładem i mieć potem niespokojne sumienie, a ile byłoby gadania!... Przecież przystępując do tej pracy wpadasz z tą chwilą w ekskomunikę, gdyż taki jest przepis kościelny. A wiesz przecież co to jest ekskomunika?... Nie za-

pomniałeś pewnie jeszcze tego wypadku z przed dwu lat, jak jeden stolarz wpadł w nią za to tylko, że coś majstrował dla bożków.

O nie, jeżeli mam wpaść w karę kościelną — to nie. Nie podejmię się tego. Mimo takiej sumy pie-



Siostry tubylcze i ich wychowanki.

niędzy — nie. Jestem chrześcijaninem. Słysząc to oświadczenie chińczyka, który wprawdzie niedawno porzucił wiarę przodków swoich, a z którego biła wiara żywa, ucieszył się niewypowiedzianie ksiądz proboszcz, mając naoczny przykład jak działa w sercach ludzkich wiara w prawdziwego Boga. I począł

pocieszać tego bohatera mówiąc: Przecież masz zawsze pracę, wszędzie cię wołają, a i ja nie zapominam o tobie, dając ci często pracę. Poczekaj, i ja wkrótce zacznę budować szkołę, to wezwę cię i będziesz miał przez dłuższy czas zajęcie. Czy masz biedę?

Przyznał chińczyk rację księdzu proboszczowi i wzmocniony duchowo odszedł. Poganom dał odpowiedź, że nie będzie budował im pagody, gdyż jest katolikiem, a Kościół św. nie pozwala na to. Zdumieli się tą odpowiedzią poganie, znając słabość do pieniędzy. Upłynęło kilka dni od owej rozmowy, kiedy zawołano księdza proboszcza do chorego, do owego stolarza, aby przygotować go na śmierć. Po wyspowiadaniu się i przyjęciu św. Sakramentów choroba się przesiliła i chory powoli zaczął przychodzić do zdrowia. Kiedy czuł się trochę lepiej na siłach udał się do kościoła, aby podziękować Bogu za powrót do zdrowia, a po Mszy św. udał się do księdza na pogawędkę. Oczywiście ksiądz proboszcz powrócił do dawnego tematu.

Pomyśl, coby było, gdybyś się podjął tej pracy? Nie dokończyłbyś jej, musiałbyś zaprzestać wszystkiego, odwołać, gdyż w przeciwnym razie nie mógłbyś otrzymać Sakramentów św. A czybyś miał czas na to wszystko, czy Bóg łaskawy wspomógłby cię w tej ostatniej chwili za to, że dla grosza porzuciłbyś go? Sam przecież widziałeś, że źle z tobą było.

Rzeczywiście, wielka była to łaska Boża, że wówczas odmówiłem, żem sprzeciwił się tej wielkiej pokusie. Wiem o tym i Bogu za to wszystko dziękuję.

Kto zna duszę chińczyka, stosunki jego życiowe, przyzna, że to była pokusa bardzo wielka i ciężka do pokonania w życiu codziennym. Kiedy się zważy, że chrześcijanie w Chinach tworzą zaledwie drobniutkie wysepki wśród oceanu poganizmu, i zdane są tylko na własne siły, to wówczas zrozumimy ile siły woli potrzeba, ażeby wytrwać w nauce Chrystusa. A często właśnie to życie, ten chleb codzienny utrudnia Chińczykowi wejście do bram Kościoła św.

Ks. Feliks Stefanowicz.

Pierwszy rzut oka na Wenchow.



Co uderza obcokrajowca, gdy po raz pierwszy spotka się z miastem chińskim? Gęstość zabudowań! To cechowało i Wenchow (polska placówka misyjna w południowych Chinach nad morzem) przed laty, kiedy to jeszcze modernizacja nie występowała tu tak wyraźnie jak dzisiaj. I obecnie domy chińskie przeważnie niskie, stoją blisko siebie. Tylko pałac cesarski miał przywilej wznosić się wysoko ponad inne budowle! Uliczki są tak szerokie, jak miedze w szczerym polu. Nie wszędzie na dachu zauważy się komin. Bo poco? Tu w południowych Chinach, gdzie śnieg jest tak rzadki, jak manna w krainie żydowskiej, drzwi i okna stale bywają otwarte. Dym z pieca może uchodzić na zewnątrz różnymi wyjściami, zależnie od tego, ku któremu

wyjściu wiatr go skieruje. Starej daty Chinka, która poza swój piec nigdzie na świat nie wychodziła, nie koniecznie musiała się wychylać na podwórze, by zbadać kierunek wiatru, starczyło, że spojrzała tylko, którędy dym z pieca uchodzi! Gdy czasem drzwi czy okna były za małe dla wyprowadzenia dymu, Chińczyk w ścianie robił otwór! Dym wlókł się po zewnętrznej ścianie, zwykle na biało pomalowanej. Kominiarz nie miał by tu co robić! Najwyżej czyścić osmolone ściany!

Domy stoją tak blisko siebie, że kucharki wiedzą doskonale, co sąsiadki naprzeciw gotują w garnku: ile funtów ryżu na każdy posiłek, ile rybek... A niech tylko wybuchnie gdzie pożar, wtedy zabudowania palą się naprawdę po sąsiedzku! Płomień liźnie tylko o ścianę sąsiada i już pożar przenosi się od gospodarza do gospodarza. Takich zaraźliwych pożarów dużo już tu widziałem. Raz nocą powstał ogień blisko rezydencji misyjnej. Trzask spadających belek zbudził nas. Nasza wieża kościelna była tak wspaniale oświetlona od łuny, że nawet najnowocześniejsze reflektory nie doszłyby do takich świetlnych efektów! Straszna wtedy następuje klęska. By ludzi na przyszłość przestrzec przed nią, pewną porą w roku najęty żebrak czy inny biedak obchodzi wieczorami ulice i woła: »ostrożnie z ogniem«!

Szczęśliwym zatorem przeciwko przenoszeniu się ognia są otwarte kanały, które biegną wzdłuż każdej ulicy. Nadaje to miastu Wenchow dużo romantycznego wyglądu. Niczym Wenecja. Bo na tych kana-

łach suną ustawicznie łódki, w dzień i noc. Nie ma obawy, by woda kanałowa dostała się do piwnic, gdyż Chińczycy nie znają takich apartamentów. Jak ciasno w mieszkaniach, niech świadczy fakt. Zawo-



Czas obiadu.

łano mnie raz do chorego. Wszedłem do nędznego domu. Chorego wskazano mi nie na łóżku, ale na ziemi, pod obskórnymi szmatami. Gdy się nachyliłem ku niemu, by go wyspowiadać, zahaczyłem okiem o dość duże szpary w podłodze, a pod nią płynął kanał. Nędza, jaką się rzadko spotyka! Oby z tej nędzy jak najwięcej dusz wprowadzić do mieszkania niebieskiego!

Ks. Łukasz Sitko.

Poganka zamawia mszę św.



estem w szpitalu tutejszym wenchowskim, rozmawiam z Siostrą Przełożoną. Podchodzi do mnie jakaś nieznana kobieta, daje dolara chińskiego i powiada:

— Księże, odprawić mszę św. piekielną!

Hamuję gwałtowny śmiech i tłumaczę Siostrze, która świeżo tu przybyła, po francusku, czego chce ta kobieta. Dowiaduję się, co przypuszczałem od razu, że to poganka. Katolicy wiedzą o czyśćcu i mówią: msza czyśćcowa t. z. za zmarłych, poganie znają tylko niebo i piekło. Według ich »teologii« z piekła można przejść do nieba. Dostępne to jest tylko dla bogatych, którzy mogą sobie zakupić dużo modlitw u bonzów. Kobieta — ta poganka, mieszka obecnie w szpitalu, posłyszała tu cokolwiek o mszach za zmarłych, więc taką sobie zamawia za syna 12 letniego, zmarłego przed paru dniami.

Dziwne drogi Opatrzności. Jak mi tłumaczy Siostra, rodzina cała pogańska, ojca już nie ma, synek zachorował. Szczęście, że przysłali go do szpitala misji. Choroba była nieuleczalna, gasł w oczach. Zdołano go jednak pouczyć o prawdach wiary św. Pojmował wszystko wlot. Kiedy zbliżała się ostatnia godzina, dziękował wszystkim za usługi, okazywał dużo wdzięczności, uspokajał matkę, opowiadał, jak tam w niebie dobrze, on tam wstąpi za chwilę, będzie pamiętał o tych, których tu zostawił. Nie trzeba dodawać, kiedy

zaczęło zagrażać istotne niebezpieczeństwo, ochrzczono go. Nie okazywał żadnego lęku, nie odczuwał grozy śmierci. Upominał matkę, by została chrześcijanką, to była ostatnia jego wola.

Obecnie Siostry dały zajęcie jego matce w szpitalu. Chce szczerze dostosować się do woli syna. Tłumaczę jej teraz jakie będzie mieć korzyści, zostając chrześcijanką. Obecnie spokój wewnętrzny, rozkosz prawdziwą z poznania jedynego Boga, po śmierci sama będzie wiecznie szczęśliwa. Tego punktu nie mogę jednak szerzej tłumaczyć, bo jak z jednej strony mowa o niebie jest miła dla ucha, tak z drugiej strony muszę mówić o śmierci, a to rani ucho każdego człowieka, a już Chińczykowi nie można wspominać o śmierci, chyba, że się chce mieć w nim najgorszego wroga. Kobieta ta jest młoda, wspomnienie o śmierci jest wywoływaniem wilka z lasu, gotowa ze strachu zachorować i umrzeć! Tłumaczę jej zatem, że jeżeli zostanie chrześcijanką, kiedyś zobaczy swego syna w niebie, jeżeli się nie nawróci, nigdy go nie zobaczy.

Na te słowa kobieta w płacz, zbyt żywe wspomnienie, pragnienie oglądania go wzruszyło ją do gruntu. Jak mi Siostra objaśniła, kobieta owa stara się pilnie zapoznać z prawdami wiary św. i szczerze chce się nawrócić.

Ks. Paweł Kurtyka.

Dziesięć po dwunastej.

Napisał ks. I. Wieczorek.



mierzch już zapadał, kiedyśmy ruszali. Przypływ morza i pomyślny zefirek szybko posuwały naszą łódź. I sylwetka miasta już się zacierała. Tylko wysoki słup ognia w porcie przy zachodniej bramie przykuwał naszą uwagę. Już o jedenastej przed południem zapalił się olbrzymi skład benzyny i nafty, a o ósmej wieczorem jeszcze krwawa łuna świadczyła o rozmiarach szkód. I łuna ta prędko rozpływała się w atmosferze, a noc tropikalna obejmowała swe panowanie. Moi współpasażerowie drzemali, a łódkarz-poganin sterował.

Wreszcie księżyc w pełni wychylił się z poza gór i jął się nam przypatrywać, a miękkim światłem łagodził surowe spojrzenia dzikich, nadbrzeżnych gór. Jednym słowem, podróż pełna nastroju, poezji. Lecz jak wszystko na świecie ma swój koniec, tak i te chwile poezji skończyły się, skoro dobiliśmy do brzegu. Dziesiąta wtedy była...

Dziesięć minut potem sześciu pielgrzymów wspina się ku górze. Trzech z tego świata, a trzech z zaświatów. Z tego świata: to ja — ojciec duchowny, ministrant i chrześcijanin-przewodnik. Z zaświatów: to nasi Aniołowie Stróżowie. Zdążamy wszyscy do nędznej wioszczyny z ostatnią pociechą ciężko chorej staruszce. Wąska ścieżyna prowadzi ze wzgórza na wzgórze i z góry na górę. A miesiąc olbrzymi rozjaśnia nam drogę.

Pragnienie mi doskwiera, wargi spieczone, i śliny mi brak. Słaby trochę wybrałem się w tę podróż, ale przypuszczałem, że wszystko dobrze pójdzie, bo tylko trochę nieswojo się czułem. Pragnienie wzrastało... Wreszcie widząc, że nie wytrzymam, wspomniałem naszemu przewodnikowi, by nie omieszkał zwrócić mi uwagi na źródło, koło którego przechodzić będziemy. Jakoż po kilku minutach orzeźwiłem się zimną, górską wodą. Była wtedy jedenasta w nocy... W pół do dwunastej pragnienie wraca... Przeto znowu daję znać przewodnikowi, by znów nie omieszkał zatrzymać się przy źródle... Trzy na dwunastą już... a wody jeszcze nie ma...

— Niech Ojciec Duchowny pocieszy się, u nas mamy zimną wodę, to się napije ile zechce, — pociesza mnie poczciwina.

— A czy daleko jeszcze?

— O, dwa kroki i już będziemy! Pięć minut drogi!

Zbieram resztę sił i przyśpieszam kroku. Co chwilę patrzę na zegarek... Pięć do dwunastej..., a pragnienie pali..., a celu jeszcze nie widać... Wreszcie nie ma rady, tylko ucieczka do Boga.

Boże... chcę na czczo odprawić mszę św., a tu szalone pragnienie mnie pali. Więc spraw, o Boże, bym w tych ostatnich minutach spotkał jakieś źródło lub też dodaj mi sił, bym pragnienie przetrzymał dopóki mszy św. nie odprawię...

Dwunasta mija... a my jeszcze idziemy. Wreszcie gaik bambusowy, a za nim nędzna góralska sadyba,

a z boku nielepsza kaplica miejscowych chrześcijan. Lecz co to!... Czuję, że pragnienie zmniejszyło mi się, czuję się rzeźwiejszy. Wchodzimy pod dach... Jest dziesięć po dwunastej.

O godz. pierwszej w nocy rozpoczynam mszę św. z przywileju, jaki mają misjonarze. Piętnaście przed drugą stoi przede mną skopek z zimną wodą. Po udzieleniu Wiatyku chorej na cholerę staruszce, pragnienie wraca do swego natężenia. Lecz teraz już mogę sobie pozwolić. Chwytam ampułkę, bo góralskie naczynia mają na sobie kopę brudu, a kto wie, może i cholerę.

— Księże, już dwudziesta ampułka idzie — mówi mi z uśmiechem mój ministrant.

Dociągnąłem do trzydziestu. A potem na podwórze przed dom kazałem sobie wynieść dwa stołki, rozłożyć trzy deski, walizkę z przyborami do mszy św. pod głowę i tak godzinę drzemałem.. A potem powrót...

O dziesiątej rano dobijamy do Wenchow. W łodzi kilku Chińczyków. Litują się nad moim zmęczeniem i dziwią się.

— Dlaczego ten Europejczyk, który ma u siebie wszystkie wygody, tu tak się męczy, po górach w upale...

— To dla was, widzicie, przyjechałem tu, by dobrze wam czynić, wskazywać drogę do nieba, do szczęścia...

By dobrze czynić — powtórzyli sobie i rozeszliśmy się, bo łódź już dobiła do brzegu.

Sensan Kambou.

O. Galland OO. Białych w Bobo-Dioulasso
w Afryce.



O tym, jak działa łaska Boża w duszach dziatek pogańskich, świadczy następujący wypadek, który miał miejsce w naszej misji.

Podczas egzaminu dzieci murzyńskich, uczęszczających na naukę religii, zauważyliśmy sześcioletniego chłopczyka, którego wprawdzie imię nie było umieszczone na liście egzaminowanych, ale znaliśmy go, jako syna starego czarownika sąsiedniej wsi. Kiedy zadaliśmy mu pytania, myśląc, że niewiele pewnie nam odpowie, zostaliśmy zdumieni jego odpowiedziami. Znał doskonale wszystkie zasady naszej świętej wiary i umiał na pamięć nasze modlitwy. Po egzaminie odzywa się nagle:

Mój Ojcze, a kiedy otrzymam medalik?

Mój biedny Sensan, brzmiała odpowiedź, czy nie wiesz, że nie mogę dać ci medalika? Twój ojciec jest przecież starym czarownikiem i nie pozwoli ci go nosić. Zresztą ty nosisz przecież na swojej szyji amulety. Jakże więc cbok wyobrażenia diabła możesz umieścić na swojej szyji wyobrażenie prawdziwego Boga.

Smutno się zrobiło biednemu Sensan, że nie spełniło się jego gorące pragnienie, nie mówiąc ani słówka powrócił do swojej wioski. A kiedy zapadła noc, obraz medalika miał ustawicznie przed swoimi oczami.

Nadeszła niedziela. Kiedy zbliżałem się do kościoła, ażeby odprawić Mszę św., ze wszystkich stron ciągnęli wierni. Aż serce się radowało, widząc ę wiarę tego

czarnego ludu, który tak chętnie garnie się do stóp Chrystusa. A nie tylko niewiasty i dzieci wypełniają tutaj kościoły, ale i mężczyźni. Nagle spośród tego tłumu wysuwa się postać naszego chłopczyka, Sensana. Cały rozpromieniony był jak poranna zorza, z ust roześmianych błyszczały tylko białe ząbki, a szyja jego była bez ozdoby amuletów.

Sensan, jak widzę, jesteś szczęśliwy i zadowolony.

Tak drogi Ojcze, gdyż dzisiaj otrzymam zapewne upragniony medalik.

Co uczyniłeś z amuletem?

Kochany Ojcze, kiedy wczoraj wieczorem wszyscy już posnęli, ja po cichutku wysunąłem się z chaty i udałem się do pobliskich krzaków, gdzie porzuciłem ten diabelski podarunek. A mówiąc to wstał jak Dawid przed potężną postacią Goliata.

Wobec takiego dowodu dobrej woli u tego dziecka murzyńskiego, nie mogłem dłużej odwlekać podarowania mu medalika.

A co powie ojciec, zapytałem go jeszcze?

Daj mi tylko medalik, mój Ojcze, a o resztę bądź spokojny.

Cały dzień niedzielny przeszedł Sensanowi na zabawie około naszej misji. Chodził zadowolony, że przecież otrzymał to, czego tak dawno pragnął, to jest medalik. Po katechiźmie udał się do swojej chaty rodzinnej. Kiedy nadeszła niedziela, Sensan nie pokazał się w kościele. Słuchy dochodziły jednak ponure, że owego dnia, kiedy powrócił do domu, słychać było wielką awanturę, wśród której świstom kija towarzyszyły przekleństwa starego czarownika. Z nastaniem

nocy wszystko ucichło, a tylko od czasu do czasu można było usłyszeć szloch dziecka.

Dowiedziawszy się o tym, wybrałem się na obchód owej wioski. Słońce przygrzewało, gdyż na niebie nie było ani jednej chmurki, a tylko lekki podmuch wiatru



Chata starego Palkity.

osłabiał promienie słońca. Z daleka ujrzałem starego czarownika przed swoją chatą. Umyślnie więc skierowałem swoje kroki w kierunku jego chaty. Stary Palkite poprawiał swoje motyki, mając na uwadze przyszłe prace.

Stary czarownik był jednak bardzo chytry. Przeczuwając moją intencję, w której przyszedłem, unikał rozmowy, a na zapytanie opowiadał o pogodzie i pracach polnych. W słowach jego przebijała się nuta nieszcze-

rości. Pomylił się jednak w swoich rachubach stary Palkita, albowiem nie tylko że nie wspomniałem o jego synie, ale nawet nie zrobiłem najmniejszej iluzji w tym kierunku. Na pożegnanie wręczyłem mu dobrą dozę tytoniu, co spowodowało, że spojrzał na mnie. Wzrok nasz skrzyżował się na moment i to wystarczyło, aby się zrozumieć.

A więc do widzenia, mój przyjacielu, kiedy będę potrzebował motyki, to zgłoszę się do ciebie. Odchodząc, ujrzałem Sensana ukrytego za spichlerzem, a na jego szyji wisiała wielka kość barania. Wyjaśniło mi to wszystko i na dzisiaj wystarczyło. Pomodliłem się tylko do Anioła Stróża, aby nie opuszczał mojego małego chłopca i przyszedł mi z pomocą.

Kiedy powróciłem do zakładu misyjnego i zacząłem katechizację, nagle zjawia się przede mną Sensan, cały rozradowany i zamiast kości baraniej, błyszczy na jego piersiach ofiarowany przeze mnie medalik. Radość była ogólna, a towarzysze jego zaczęli klaskać w ręce. Mały bohater, który w tak młodym wieku musiał już wycierpieć za Chrystusa bolesne razy i to od własnego ojca, zaczął opowiadać swoją historię i tę zmianę ojca, która nastąpiła po wizycie Ojca Misjonarza. Po tej wizycie ojciec zaraz zdjął z jego szyji kość baranią, a na jej miejsce zawiesił ów medalik, z powodu którego tyle przykrości wycierpiał. Mało tego, pozwolił nawet na uczęszczanie do misji. A wszystko to zdziałała ta odrobina tytoniu, którą Ojciec Misjonarz wręczył staremu Palkicie.

Zaraz uklękliśmy i złożyliśmy dzięki Bogu i Aniołowi Stróżowi.

Ze Stowarzyszenia św. Dziecięctwa w kraju.

Mamy nadzieję, że powróciwszy po skończonych feriach szkolnych wzmocnieni na zdrowiu, zabierzecie się z ochotą do pracy nad sobą, ażeby umysł wasz mógł pojąć niejedno zagadnienie życiowe. Wśród tych zagadnień niech nie braknie miejsca na najważniejsze zagadnienie a mianowicie na sprawy misyjne. Pewnie zapytacie kochane dzieci, dlaczego to zagadnienie misyjne ma być najważniejsze. Otóż Pan Jezus powiedział, że najpierw należy szukać królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta będzie nam przydana. W innym miejscu czytamy w Piśmie św., że ten tylko wejdzie do królestwa Bożego, kto czyni wolę Bożą. A jaka jest wola Boża? Ażebyśmy się nawzajem miłowali. A kiedy się miłujemy? Wtedy, kiedy staramy się o zbawienie duszy bliźniego. Pięknie nam o tym opowiada Pan Jezus, kiedy przedstawia nam sąd ostateczny. Nie będzie się Pan Jezus pytał ile godzin spędzaliśmy na modlitwie, może czasem bezmyślnej, ale cośmy zrobili dla miłości bliźniego, czyśmy spieszyli mu z pomocą. Nie sztuka temu coś ofiarować, który może nam z powrotem oddać, czasem w dwójnasób, ale tym biednym, którzy nic nie posiadają, to jest wiary św., która jest największym naszym skarbem, a czego oni nie rozumieją. My sami nie możemy pospieszyć nauczać pogan o prawdziwym Bogu, ale możemy i powinniśmy ułatwiać pracę tym, którzy się temu poświęcili to jest misjonarzom. Żebyście chciały zrozumieć, kochane dzieci, ile błogosławieństwa Bożego ściąga pomoc udzielana przy zdobywaniu dusz dla Chrystusa, to nieraz odmówiłybyście sobie niejednej zbytecznej przyjemności, a zebrane w ten sposób oszczędności ofiarowałybyście dla tych najbiedniejszych. A naprawdę są oni najbiedniejsi. Bo cóż

mogą znaczyć wszelkie bogactwa ziemskie bez posiadania prawdziwej wiary. Cóż pomoże człowiekowi, gdyby nawet cały świat pozyskał a na duszy swojej szkodę poniósł. Jesteście niektórzy biedni, że nic ofiarować nie możecie, to ofiarujcie przynajmniej modlitwy i wszystkie przykrości, które was spotykają na tę intencję, a ta ofiara będzie bardzo miła Boskiemu Dzieciątku, które wam nie poskąpi swego błogosławieństwa.

Sprawozdanie roczne z działalności Stowarzyszenia Św. Dziecięctwa Jezus w Nowem.

Niniejsze sprawozdanie obejmuje okres naszej pracy w czasie od 29 grudnia 1937 r. do 28 grudnia 1938 r. Stowarzyszenie liczy około 540 członków miejskich i około 190 członków w oddziałach wiejskich: Rychława i Bochlin. Na wstępie sprawozdania zaznaczam, że w tym roku zaszły następujące zmiany, mianowicie. 29 grudnia 1937 r. odbyło się roczne zebranie, a zarazem pożegnanie Ks. Dyrektora Władysława Brzóskowskiego. Zebranie zagaiła prezeska Dziecięctwa Jezusowego. Po zagajeniu wygłoszono pożegnalną deklamację i wręczono Ks. Dyrektorowi wiązankę kwiatów. Prezeska p. Piłatówna dziękowała za gorliwą pracę i poświęcenie około rozwoju Stow. i życzyła na nowej placówce błogosławieństwa Bożego.

Bardzo uroczystym momentem było pożegnalne przemówienie Ks. Dyrektora Brzóskowskiego do dzieci. Na zakończenie odśpiewano hymn „Do Ciebie Jezu".

Dnia 17 stycznia 1938 r. na plenarnym zebraniu przywitaliśmy nowego Opiekuna naszego Stow. Dz. P. J., Ks. Józefa Labona. Na wstępie zebrania prezeska powitała Ks. Dyrektora. Po zagajeniu wygłosiła dziewczynka deklamację, witając ks. Dyrektora kwiatami. Lecz niedługo cieszyliśmy się nowym Ks. Dyrektorem, gdyż dnia 31 marca 1938 r. Ks. Józef Labon opuścił naszą parafię.

Natomiast 25 kwietnia nadszedł dzień przez dzieci należące do Stow. św. Dziecięctwa P. J. bardzo oczekiwany, gdyż mieliśmy przywitać nowego Opiekuna naszego Stow. Ks. Brunona Echausta. Prezeska powitała Ks. Dyrektora w obecności wszystkich licznie zebranych dzieci należących do Stow. Dziecięctwa. Następnie dziewczynka wygłosiła powitalną deklamację, witając Ks. Dyrektora kwiatami. Ks. Dyrektor wygłosił odczyt o założeniu Dzieła św. Dz. P. J., który miał na celu pobudzić członków do gorliwego popierania i ratowania dusz dziatek pogańskich. Zebranie zakończono modlitwą za dzieci pogańskie.

W ciągu roku odbyło się 11 zebrań plenarnych oraz 7 zebrań zarządowych. Zebrania zelatorskie odbywają się co miesiąc. Na zebraniach Ks. Dyrektor oprócz wykładów i nauk opowiada dzieciom różne opowiastki, które się dzieciom bardzo podobają. Deklamacyj w ciągu roku wygłoszono 20, odegrano również Jasełka. Zebrania urozmaicono śpiewem, monologami i dialogami.

Dzięki Wielebnemu Ks. Dyrektorowi wyświetlano aparatem projekcyjnym kilka religijnych i wesołych obrazków, które umilały dzieciom pobyt na zebraniach.

W święto Aniołów Stróżów przystąpiły członkinie i członkowie do Komunii św., prócz tego przystąpiono do Komunii św. jeszcze trzy razy w ciągu roku. W okresie świąt Bożego Narodzenia zbierały się dzieci w kościele przed żłóbkiem śpiewając kolędy, po czym Ks. Dyrektor przemówił do dzieci i opowiedział im różne przykłady. Aby uprzyjemnić dzieciom pracę w Stow. urządziliśmy 30 lipca pod przewodnictwem Ks. Echausta wycieczkę do Parowy, w której wzięły udział także dzieci niestowarzyszone, oraz rodzice i starsi. Wycieczka urozmaicona występami dzieci oraz różnymi niespodziankami udała się w całej pełni. Dzięki staraniom Ks. Echausta Stowarzyszenie nasze coraz więcej wzrasta. Po Bożym Narodzeniu urządzono gwiazdkę dla zelatorek i zelatorów oraz dzieci, które przez cały rok brały udział w przedstawieniach. Dzieci zostały obda-

rowane słodyczami. Poza tym Stow. wraz z sztandarkami brało żywy udział we wszystkich procesjach kościelnych i uroczystościach Akcji Katolickiej.

Tak przedstawia się praca w naszym Stowarzyszeniu.

Marta Piłatówna — Prezeska

Halina Kilkowska — Skarbniczka



Zelatorki Stowarzyszenia św. Dziecięctwa.

W dniu 3 maja 1939 r. odbyło się w naszej parafii **w Zawodziu** pierwsze uroczyste przyjęcie do Stowarzyszenia Dziecięctwa Pana Jezusa. Przyjęcia dokonał dyrektor Ks. Dr Bańka podczas nabożeństwa majowego. Przyjęto dzieci około 500, które gorąco polecają się modlitwom Dyrekcji Krajowej Dzieła. Prosimy też o przyłączenie nas do Dyrekcji.

Za zelatorki:

Ciesielska Anna, Pokładnik Lidia, Milicz Helena.



Koło Szkolne Krucjaty Eucharystycznej w Koźminie.

Z Koźmina donoszą nam:

Uprzejmie donoszę, że Stow. Dzieła Dziec. Jezus, które przez kilka lat istniało przy Szkole Powsz. w Koźminie, jako organizacja szkolna, a w roku szkolnym 1938/39 została skreślona. Natomiast w jej miejsce powstało Koło Szkolne Krucjaty Euch. jako jedynej organizacji relig. dozwolonej przez władze szkolne. **W Krucjacie będzie nadal istnieć sekcja misyjna,** która będzie o murzyniątkach pamiętać. Do Krucjaty należy 150 dzieci. Na misje w roku sprawozdawczym stosunkowo Centrali mało wysłaliśmy, później poczęliśmy zbierać na sztandar, dlatego murzynkom tak mało się zostało. Obecnie już sztandar mamy, załączamy fotografię do „Roczników" z uroczystości poświęcenia, które się odbyło dnia 18. VI. 39. Rodziców chrzestnych mieliśmy dość hojnych, dlatego Centrali wysyłamy jednocześnie 10 zł na murzynków i znaczki naszych dzielnych zbieraczy. Gotówki w poprzednim roku sprawozdawczym było 60 zł i przeszło 3 tys. znaczków.

Jadwiga Olejnikówna, Kierowniczka Koła Krucjaty.

Łasin, dn. 12. IV. 1939 r.

Do Szan. Dyrekcji Pap. Dzieła Św. Dz. J. w Krakowie.

W dzisiejszym sprawozdaniu pragnę się podzielić z Szan. Dyrekcją, jak Stowarzyszenie pracowało w ubiegłym kwartale.

Okres Bożego Narodzenia był najwspanialszym ze wszystkich innych, choć niemniejsze odebrały dzieci korzyści i łaski w ciągu roku. Od samych świąt, aż do Trzech Króli zbierały się dzieci w kościele przy żłóbku u stóp Najświętszej Dzieciny. Tu odprawiały nowennę za misje, śpiewały cudne, rzewne kolędy, a Czigodny Ks. Dyrektor wygłaszał piękne nauki, które poznawały dzieci w coraz większym i gorętszym naśladowaniu cnót Boskiego Dzieciątka. Dnia 28 grudnia Stow. obchodziło w doniosły sposób uroczystość Niewinnych Młodzianków. Rano o godz. 9 odbyła się Msza św., którą

celebrował Wielebny Ks. Dyrektor Martenko w intencji Stow. Po Mszy św. wyruszono procesją do żłóbka, naśladując ubogich pastuszków betlejemskich, gdzie dzieci miasto darów złożyły serca swe w ofierze małemu Dzieciątku. Po złożonym hołdzie przez odśpiewanie pięknej kolędy „Przybieżeli do Betlejem", Ks. Dyrektor wygłosił podniosłe kazanie, po czym odmówiono litanię i akt poświęcenia się Najsłodszemu Dzieciątku Jezus. Odśpiewaniem kilku kolęd zakończyła się pamiętna uroczystość. Po południu na salce Domu Katolickiego urządzono gwiazdkę dla zelatorek. Przy oświetlonej choince zebrały się wszystkie zelatorki wraz z Czcigodnym Ks. Dyrektorem. Wesołe chwile wspólnej zabawy, uświetnił św. Mikołaj, który w nagrodę za pilne zbieranie składek obdarzył dzieci skromnymi podarunkami. Radości nie było końca, to też dzieci przyrzekały św. Mikołajowi, że w tym roku będą jeszcze gorliwszymi, byleby św. Mikołaj znowu przyszedł w nowym roku pracy. W styczniu odbyła się na zebraniu uroczysta kolęda, która miała nam zapewnić błogosławieństwo Nieba w tak zbożnej pracy.

Dnia 19 marca Stow. obchodziło uroczyście dzień św. Józefa, Patrona i Opiekuna Stowarzyszeń Św. Dziecięctwa. O godz. 9 celebrował Czcigodny Ks. Dyrektor Mszę św. przy ołtarzu św. Józefa. We Mszy św. brała udział niezliczona dziatwa na czele z sztandarkami. Po skończonej Mszy św. Ks. Dyrektor wygłosił specjalne kazanie o św. Józefie do dzieci. Po południu na salce o godz. 2 odbyła się uroczysta akademia na cześć św. Józefa urozmaicona deklamacjami, śpiewem, referatem, przemówieniem Ks. Dyrektora. Całość wywołała w sercach dzieci miłość, cześć i uwielbienie dla Tego, który był Ojcem i Opiekunem ich maleńkiego Wodza, św. Józefa.

Nie mniejszą uroczystość obchodziło Stow. w dniu 2 kwietnia na zakończenie 3-dniowych rekolecyj dla naszej dziatwy. Otóż w dniu tym odbyło się uroczyste przyjęcie 110 członków do Stow. Dzieci te pochodzą aż z 7 wiosek należących do tutejszej parafii. Uroczy-

stość ta odbyła się bezpośrednio po Mszy św. i wspólnej Komunii św. Wielkanocnej dla dzieci, które zebrały się w wielkiej liczbie przed wielkim ołtarzem. Po obu stronach ołtarza ustawiły się poczty sztandarowe. Na początek tak ważnej i podniosłej chwili odśpiewały dzieci pieśń „Kiedyś o Jezu" następnie Ks. Dyrektor w gorących słowach przemówił do dzieci, po czym jedna z dziewczynek w imieniu wszystkich dzieci odmówiła akt poświęcenia się Najsłodszemu Dzieciątku Jezus. Po skończonym akcie Ks. Dyrektor wręczał dzieciom obrazki pamiątkowe i medaliki oraz listy nowo mianowanym zelatorkom. Na zakończenie odśpiewano hymn: „My chcemy Boga". Chwile te były naprawdę wspaniałym triumfem powiększenia czci i chwały Dzieciątka Jezus, a także dla naszych maluczkich, którym z wielkiej radości perliła się srebrna łezka z oczu... Obecnie liczy Stow. 550 członków. Zebrania odbyły się regularnie 2 w miesiącu. Od niedzieli 2 kwietnia zaprowadziliśmy wspólne modlitwy podczas Mszy św. dla dzieci w każdą niedzielę, aby w miarę możności, dać im godne uczestnictwo w Przenajświętszej Ofierze. Oto w krótkim zarysie przedstawiłam Szan. Dyrekcji nasze wysiłki dokonane na polu misyjnym, lecz zarazem w parafialnym, szczerze katolickim wychowaniu dzieci. Załączam serdeczne, apostolskie pozdrowienia od wszystkich naszych dzieci, kreśląc się hasłem:

Misjom służ! *Monika Skowrońska*, prezeska.

Podziękowanie.

W ostatnim okresie nadesłano nam na cele misyjne: Ks. Kowalkowski, Kiełpiny — znaczki i staniol; Krucjata Eucharystyczna, Kaszczor — znaczki i dewocjonalia; I. Pawliczek, Łuck — znaczki; Ks. proboszcz z Nowejcerkwi k.Chojnic — znaczki; Koło Szk. Krucjaty Eucharystycznej, Koźmin — znaczki; Maria Mitkówna, Połczyno — znaczki; Musiałówna Genowefa; Turzyczka — znaczki; za co składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Wykaz składek za lipiec i czerwiec 1939.

Diecezja chełmińska.

Zł: *Dyrekcja Dzieł Misyjnych, Pelplin* **2,679·14,** w tym Błądzim 4·50, Bobowo 30·45, *Brusy 63·20*, Byszewa 10·30, Cielęta 7, *Cisowa 65*, Chmielno 31·40, Chojnice, szkoła powszechna Nr I. 33·47, Nr II. 41·40, Nr III. 32·62, Nr IV. 9·52, szkoła prywatna SS. Franciszkanek 4·25, Chwaszczyno 37·40, Czarze 7, Dąbrówka Starogard 13·45, Dąbrówka Kamień pom. 20, Działdowo 14, Dziemiany 12·61, *Fordon 51·90*, Gostkowo 8·35, *Górzno 70·65*, Gronowo Młyniec 7·15, *Grudziądz Fara 120*, Gruta 9·90, *Iłowo 86·94*, Jabłonowo 7·10, Jeżewo 26·90, Kiełpino 49·40, Kiełpiny 21·50, Kiszewa Stara 25, Kokoszkowy 25·55, Komierowo 20·71, Koronowo 45, Kurkocin 6, Laskowice 25·80, Lidzbark 37·18, Lipinki k/Warlubia 12, Linia 1·75, *Lisewo 50*, Lubiewo-Sucha 4·20, *Łasin 100, Łąg 141*, Łąkie Polskie 12, Łobdowo 4·85, Łopatki Polskie 18·15, Mechowa 20, *Otylia Bieszk, na wyk. i chrzest dziecka pog. 60*, Miłobądź 8·15, Mściszewice 22·30, Niedźwiedź 11·60, Niestępowo 7, Nowe 24·46, Nowe Miasto Lub. 20, Odry 12·65, Ogorzeliny 13·60, *Osie 60*, Osieczno 5·20, Papowo Tor. 36·50, Płochocin 21·45, Pogódki 15·95, Pruszcz k/Tucholi 15, Przysiersk 20, Rybno 6, *Sępolno 90*, Sianowo 24, *Skórcz 70, Starogard 220·26*, Subkowy 18, Sumin 21·90, Sulęczyno 25·90, Szczodrowo 16·50, Śliwice 30·45, *Tczew, św. Józef 100*, Toruń, gimn. Kopernika 17·90, *Toruń, Mokre 62·20*, Turza Wielka 20, Tylice 10, Tymawa 20·45, *Wąbrzeźno 60·77*, Zamarte 8·20, Zapceń 15·55, Złotowo 5, Żarnowiec 5·65, Żmijewo 20).

Archidiecezja gnieźnieńska i poznańska.

Zł: Szkoła powszechna, Koźmin 10; Krucjata Eucharystyczna, Kaszczor 7·67; Ks. Degórski, Solec Kujawski 8;

Szkoła powsz., Kobylin k/Krotoszyna 55·10; Ks. Pelk, Sieraków 15; *Stow. św. Dziec., Poznań-Główna 85·35;* Ks. Maćkowiak, Szczury 11·40; *Domagalska, Rawicz, na wykup murzynka 60;* Stow. św. Dz., Buk 30; Ks. Musiał, Bydgoszcz 7·25; Ks. proboszcz, Baszków 14·90; Stow. św. Dz. Łopienno 4·30; Cecylia Sofczyńska, Kębłowo 9; Stow. św. Dz., Rogoźno 12·33; *Stow. św. Dz., Granowo 110;* St. Wojtyniak, Września 2·55; *Misyjny Sekretariat Generalny, Poznań 431·72;* (w tym Dłużyna 5·37, *Niepruszewo 64·70*, *Rawicz 54·45*, Sarnowa 7·20, *Wolsztyn, p. Anna Witka na wykup murz. Marian-Józef 50*, *Poznań, św. Marcin 250)*. **Razem 874·57.**

Diecezja katowicka.

Zł: *Ks. Bańka, Katowice, Zawodzie, wykup i chrzest murz. Antoni, Józef 60;* Ks. Marekwica, Cieszyn, szkoła SS. Boromeuszek 45; Ks. Maultz, Jabłonków 20; *Stow. św. Dz., Giszowiec 117; Stow. św. Dz., Chwałowice 50; Rada Misyjna, Katowice 3,565·41;* (w tym *Bielszowice 171·90*, *Biertułtowy 160·40*, *Brzeście 50*, Bujaków 4, *Bytom Nowy 200*, *Chorzów, św. Józef 155·65*, *św. Magdalena 244, na wykup murzynka 100*, *Czarny Las* 222, Gierałtowice 22, *Hajduki 100*, Jejkowice 14·50, *Józefowiec 64·50*, *Katowice, św. P. i P. 102·85*, *N. M. P. 98·65*, Katowice, Dąb 21·03, Krzyżowice 20, Lubliniec 32, *Lubszą 100*, Miasteczko 33·86, *na wykup murzynka 69·44*, Murcki 24·15, *Nowa Wieś, św. Wawrzyniec 180·50*, Olszyna 18·45, *Orzegów 92·40*, *Piekary Śl., N. M. P. 57·60*, *na wykup murzynka 160*, Pstrążna, na wykup murzynka 12·80, Pstrążna 32·80. *Pszów 62·60*, na wykup murzynka 40, *Radoszowy 175·38*, *Radzionków, na wykup murzynka 50*, Sadów 12, *Siemianowice, św. Antoni 111*, na wykup murz. 15, Strumień, na wykup murzynka 46·95, Świerklany Dolne 25·45, *Wodzisław 81·55*, na wykup murzynka 30, *Pawłów 350)*. **Razem 3,857·41.**

Diecezja kielecka.

Zł: Ks. Klimaszewski, Łączna k/Suchedniowa 5.

Archidiecezja krakowska.

Zł: Ks. Kras, Maków Podhalański, szkoła Nr I 5.05; Ks. Możdżeń; Poronin 20'75; Ks. Piątek, Kęty 5; Krucjata Eucharystyczna, Ciężkowice k/Szczakowej 3'20; SS. Miłosierdzia, Żywiec, szpital 7'72; Ks. Brodecki, Prądnik Czerwony, szkoła 30; Ks. Bylica, Oświęcim, szkoły wiejskie 25; Ochronka św. Stanisława, Kraków, Warszawska 6; Dzieci Marii, Kraków, Warszawska 12'60; Ochronka św. Józefa, SS. Miłosierdzia, Kraków, Krowoderska 5; Urząd parafialny, Rabka 22'04; Ks. Koniówka, Szkoła Sienkiewicza, Kraków, Podgórze 10; **Razem 152.36.**

Archidiecezja lwowska.

Zł: Ks. Kupczak, Daszawa 3'43; Ks. Szetela, Stanisławów, szkoła m. św. Alojzego 1'43, szkoła ż. Konopnickiej 7'57; Ks. Iwańciów, Grzymałów 1'20; Ks. Łuczak, Sokal, szkoła kr. Jadwigi 2'40; Julia Gwazdacz, Lwów, 10. **Razem 26'03.**

Diecezja łomżyńska.

Zł: Ks. Gerwel, Kadzidło 4; Stow. św. Dz., Kadzidło 12'80; *Ks. Młynarczyk, Sejny 84'94;* Ks. Bargielski, Wąsosz Grajewski 38; Ks. Olszewski, Łomża 0'90. **Razem 140'64.**

D.ecezja łódzka.

Zł: Parafia Przemienienia Pańskiego, Łódź **8'57.**

Diecezja pińska.

Zł: Ks. Olszewski, Bielsk Podlaski **25.**

Diecezja płocka.

Zł: Wanda Kapłońska, Płock, szkoły **3.**

Diecezja podlaska.

Zł: Szkoła powszechna Nr I., Maciejowice 20; Koło Ministrantów, Węgrów Podlaski, na chrzest m. Henryka 10; Stow. św. Dz., Sterdyń 15·25. **Razem 45·25.**

Diecezja przemyska.

Zł: Ks. Skórnicki, Iwonicz 23·42; Sodalicja Mariańska PP. Nauczycielek, Przemyśl 15·30; Ks. Bazylski, Przemyśl, gimn. PP. Benedyktynek 26; SS. Miłosierdzia, Sambor 3·50. **Razem 68·22.**

Diecezja sandomierska.

Zł: Ks. Kolak, Opoczno 22·12; *Ks. Malarczyk, Sandomierz, gimnazjum p. 123·45.* **Razem 147·57.**

Diecezja tarnowska.

Zł: Leonia Mężeńska, Witkowice 3; Urząd parafialny Mędrzechów i Kupienin 10·32; Ks. Wieczorek, Brzesko, 23; Ks. Jarosz, Sobolów 14; *Ks. Szatko, Gorlice, szk. powsz. ż. 55.30; O. Smoroński, Tuchów 100;* Szkoła powsz., Szynwałd k/Tarnowa 10. **Razem 215·62.**

Archidiecezja warszawska.

Zł: Ks. Konieczny, Dobre k/Mińska Maz. 16; *Dyrekcja Zw. Mis., Warszawa 149·51;* (w tym L. Bielanowska, Grodzisk Maz., 9·75, Ks. Suchoński, Góra Kalwaria 5·50, Ks. Paciorkowski, Jeziorna 1·85, Ks. Targoński, Kutno 20, Kl. IV. szk. powsz., Milanówek 2·20, Warszawa: XX. Pallotyni 2, gimnazjum „Przyszłość" 10, Ks. Kropiewnicki, szk. Nr 29 – 43, 123 – 27·14, *Helena Wetulina, na wykup i chrzest dziecka pogańskiego 60,* Ks. Fertak, Solec 7·10, parafia Zbawiciela 3·80, Bolcio Arnold 0·17); *Ks. Paszyna, Warszawa 300;* (w tym SS. Dominikanki w Zielonce 14, Gambinówna Maria 4, Ścibekówna 4, Mastalska Wanda 2). **Razem 465·51.**

Archidiecezja wileńska.

Zł: Ks. Hajkowicz, Roś 32·40; Ks. Naumowicz, Nowe Święciany, szkoła powsz. 8. **Razem 40·40.**

Diecezja włocławska.

Zł: *Dyr. Diec. Dz. Mis., Włocławek* **139·53;** (w tym Ks. pref. Łopuszyński, Kalisz 16·50, Ks. prob. Andrzejak, Dobrosołowo 3, *Ks. pref. Mado, Zduńska Wola 50,* Ks. prob. Wilk, Chełmica W. 6·75, ks. pref. Kąbrowicz, Iwanowice 25·50, Ks. prob. Sadkowski 10·15, Siostry z Orlej, Włocławek 2·61, Szkoła SS. Urszulanek, Włocławek 25·02).

Zagranica.

Zł: Stow. św. Dz., Kaczyca, Rumunia **20.**

Za przesłane składki składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Zbierajcie na misje zużyte znaczki pocztowe!

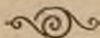
Wobec tego, że **zbieranie staniolu w ogóle się nie opłaca**, albowiem cena jego jest tak niska, że nie pokrywa nawet opłaty pocztowej, którą się uiszcza przy nadaniu, pozostaje nam tylko zbieranie zużytych znaczków pocztowych, które zawsze znajdą chętnych nabywców. Ażeby jednak znaczek miał wartość dla tak zwanych filatelistów, musi być **nieuszkodzony**, a więc musi mieć wszystkie ząbki i nie może być ani podrapany, ani też poplamiony. Takie dopiero znaczki można spieniężyć, a pieniądze otrzymane za nie wysłać na misje. Dlatego przy zbieraniu znaczków uważajcie, aby nie uszkodzić znaczka. Jeżeli nie masz czasu, ażeby znaczek odlepić z koperty, to go wytnij tylko, ale tak, żeby nie obciąć ząbków, jak to niektórzy czynią, jak gdyby chodziło o ten obrazek, który jest na znaczku. Ile to znaczków staje się bezużytecznymi, a tylko dzięki nieostrożnemu obchodzeniu się z nimi. Lepiej jest przysłać mniej, a dobrych znaczków, niż wielką ilość a uszkodzonych. Następnie ci, którzy mieszkają na pograniczu i mają sposobność zbierania znaczków zagranicznych, niechże starają się je zbierać i nadsyłać nam. Nie możesz dawać grosze na misje, zbierajże przynajmniej znaczki, aby tym sposobem przysłużyć się sprawie misyjnej.

Nadto chciałbym zwrócić na jedno uwagę, a mianowicie na przysyłanie różnych dewocjonalij. W niektórych paczkach znajdujemy obrazki i książeczki do nabożeństwa w takim stanie, że nie możemy ich nikomu pokazać, a cóż dopiero ofiarować. Przecież ofiarowanie zniszczonego obrazka wzięłoby nie tylko za obrazę, ale za lekceważenie kultu religijnego. Przysyłanie książeczek do nabożeństwa chybia celu, gdyż nigdzie nie można ich wysłać, zwłaszcza na tereny misyjne, gdzie przecież nie znają naszego języka, a Ojciec Misjonarz czy też Siostra Misjonarka, nie potrzebują ich.

Przy przesyłaniu paczek ze znaczkami prosimy o dokładne adresowanie, a mianowicie:

Papieskie Dzieło św. Dziecięctwa

Kraków, św. Filipa 19.



W sprawie opłacania roczników

Uwaga Dyrekcji na 2 stronie okładki co do prenumeraty Roczników dotyczy tylko tych, którzy Rocznik pobierają dla czytania tylko, a nie prowadzą Dziecięctwa. Stowarzyszenia zaś Dziecięctwa otrzymują Roczniki darmo po 1 Roczniku na dwunastkę. Dwunastki nie płacące składki, nie mają prawa do Rocznika.

Medaliki są bezpłatne. Należy jednak przestrzegać kontroli nad dziećmi, by nie dawać im drugi raz medalików, gdyż dzieci lubią się starszych medalików pozbywać i żądać nowych.

Ofiara na wykup i chrzest dziecka pogańskiego wynosi . . . . 60 zł

Ofiara na chrzest . . . .

„ wieczysta na Dziecięctwo tak księży jak członków . . . . 50 zł

Składka miesięczna wynosi . . . . 5 gr

„Pragnąłbym widzieć wszystkie dzieci całego katolickiego świata zrzeszone w pięknym Dziele św. Dziecięctwa". (*Papież Leon XIII*).

„Dzieło św. Dziecięctwa jest pięknym Dziełem przede wszystkim dlatego, że do pracy nad zbawieniem ludzi zaprawia już dzieci". (*Papież Pius XI*).

Objaśnienie o Papieskim Dziele św. Dziecięctwa Jezusowego.

Stowarzyszenie albo Dzieło św. Dziecięctwa, założone dla uczczenia Najświętszego Dziecięctwa Pana Jezusa jest Stowarzyszeniem misyjnym dzieci katolickich na ratowanie dzieci pogańskich, pozbawionych łaski chrztu, światła wiary, uczestnictwa w zasługach męki i śmierci Pana Jezusa i skazanych przez to na doczesną i wieczną nędzę. Misja ta polega na tym, że dzieci krajów katolickich, złączone w jedno Stowarzyszenie, modlitwą, jałmużną i innymi środkami, jakie nasuwa prawdziwa miłość chrześcijańska, niosą ratunek biedniejszym o wiele od siebie pogańskim dziatkom, przez umożliwienie im chrztu i wychowania katolickiego.

Głównymi członkami „Dzieła“ jest młodzież katolicka od lat niemowlęcych aż do dojrzałego wieku, ale w Polsce i starsi, chcący mieć udział w jego zasługach, pracach i owocach, mogą do niego należeć.

Obowiązki Stowarzyszenia są bardzo niewielkie, bo tylko 1) odmówienie codzień jednego *Zdrowaś Maryjo* z wezwaniem: *N. Panno Maryjo, módl się za nami i za biednymi dziećmi pogańskimi;* 2) ofiarowanie co miesiąc 5 groszy na dzieci pogańskie. Za to owoce jego są niewymownie wielkie. Każdego roku zapewnia Stowarzyszenie kilkuset tysiącom dzieci łaskę chrztu św., a do nieba wprowadziło już niezliczoną ilość niewiniątek. Zostającej przy życiu dziatwie daje wychowanie chrześcijańskie. Z jej grona wychodzą potem dzielni chrześcijanie, kapłani, misjonarze i apostołowie własnej ojczyzny, a często i męczennicy. W młodych zaś członkach i dobrodziejach swoich „Dzieło“ rozbudza wiarę, roznieca miłość i miłosierdzie chrześcijańskie, uczy cenić dary i łaski nadprzyrodzone, jakich drudzy nie mają, słowem uświęca młodość, a na rodzinę i rodziców sprowadza błogosławieństwo.

„Dzieło“ zostało przez Najwyższego Pasterza Piusa IX zatwierdzone dnia 18 lipca 1856 roku i wprowadzone przez wszystkich biskupów wszystkich krajów.

KS. HUGONA KRÓLA C. M.

PODRĘCZNIK NAUKI O MISJACH

Kto pragnie wiedzieć, dlaczego się misje prowadzi, jak są zorganizowane, jak zorganizowana jest akcja finansowa misyj, jak służba medyczna misyj, gdzie są misje i jak wielki personel nad nimi pracuje. Kto dalej chce poznać historię misyj w poszczególnych częściach świata i krajach i metodę, jakiej przy nawracaniu misjonarze trzymali się dawniej i teraz, wreszcie jaki udział miała Polska w misjach, ten niech kupi ten podręcznik, a żałować tego nigdy nie będzie; będzie miał bowiem jasny pogląd na to, co nazywamy misjami, — a co teraz tak jest potrzebne. —

Podręcznik jest do nabycia w Dyrekcji Krajowej Papieskiego Dzieła św. Dziecięctwa i w księgarniach w cenie po 5 złotych.

Redaktor i wydawca Ks. H. Król C. M.
Kraków, ul. św. Filipa 19.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.